

# **Tresowany mężczyzna**



ESTHER VILAR

# Tresowany mężczyzna

PRZEKŁAD:  
Witold Turopolski

vis-à-vis  
**etiuda**

Kraków 2022

Tytuł oryginału: *Der Dressierte Mann*

Copyright © 2022 by Esther Vilar,  
represented by AVA international GmbH, Germany  
([www.ava-international.de](http://www.ava-international.de))

Originally published 1971 by Bertelsmann Verlag, Munich,  
Germany

Copyright © for Polish version by Witold Turopolski

Copyright © for this Edition by Vis-à-vis Etiuda

Wszelkie prawa zastrzeżone

Przekład: Witold Turopolski

Projekt okładki: Ewa Gawlik

Korekta: Humbert Muh

Redakcja techniczna i łamanie: Anna Atanaziewicz

Wydawnictwo Vis-à-vis Etiuda spółka z o.o.  
30-549 Kraków, ul. Traugutta 16b/9  
tel. 12 423 52 74, kom. 600 442 702  
e-mail: [visavis\\_etiuda@interia.pl](mailto:visavis_etiuda@interia.pl), [biuro@etiuda.net](mailto:biuro@etiuda.net)  
[www.etiuda.net](http://www.etiuda.net)

ISBN: 978-83-7998-811-2  
(wersja e-book)

*Książkę tę dedykuję wszystkim tym, o których w niej nie piszę: nielicznym mężczyznom, którzy nie dają się wytresować, nielicznym kobietom, które nie są sprzedajne, oraz tym, które miały na tyle szczęścia, że utraciły swoją wartość rynkową, ponieważ są zbyt stare, zbyt brzydkie lub zbyt chore.*

Esther Vilar



## SPIS TREŚCI

Wprowadzenie .....	9
Szczęście niewolnika .....	15
Czym jest mężczyzna? .....	18
Czym jest kobieta? .....	24
Kobiocy horyzont .....	31
Płeć piękna .....	37
Świat jest męski .....	43
Głupota czyni kobietę boską .....	50
Ujarzmianie mężczyzn .....	54
Manipulacja przez samoponiżanie się .....	60
Słowniczek .....	67
Kobiety działają bez emocji .....	71
Seks jako nagroda .....	76
Kobiece libido .....	83
Manipulacja przez blef .....	89
Skomercjalizowane modlitwy .....	95
Samotresura .....	100
Dzieci jako zakładnicy .....	107
Kobiece przywary .....	115
Maska kobiecości .....	123
Świat pracy jako łowisko .....	131
Kobieta „wycemcpywana” .....	137
Ruch wyzwolenia kobiet .....	144
Czym jest miłość? .....	159





## WPROWADZENIE

Ponad trzydzieści pięć lat minęło od pierwszego wydania *Tresowanego mężczyzny*, małej rozprawy pisanej z wielką złością na światowy monopol opinii ruchu wyzwolenia kobiet. Uporczywie malowany przez feministyczne aktywistki portret nas jako ofiar mężczyzn był nie tylko upokarzający, ale też mało realistyczny. Jeżeli ktoś chce odmienić los naszej płci – a takie było wtedy, i jest dzisiaj, moje pragnienie – to powinien robić to uczciwiej. I może też z odrobiną humoru.

Przy okazji wznowienia tej książki chciałabym odpowiedzieć na dwa pytania, które ciągle słyszę w jej kontekście.

Ludzie często mnie pytają, czy napisałabym tę książkę ponownie. No cóż, myślę, że dobrze się stało, że ją napisałam. Jednak dzisiaj, z perspektywy czasu, mam wrażenie, że moja ówczesna odwaga wynikała głównie z braku wyobraźni. Pomimo wszystkiego, co napisałam, nie potrafiłam sobie wyobrazić siły, przeciwko której występuję. Najwyraźniej kobiety można krytykować – zwłaszcza gdy się jest kobietą – tylko dyskretnie, a zgody można oczekiwać tylko za zamkniętymi drzwiami. Jako że my, kobiety, dzięki względnie bezstresowemu życiu, żyjemy przeciętnie dłużej od mężczyzn i w rezultacie stanowimy większość wyborców w uprzemysłowionych krajach Zachodu, żaden polityk nie może sobie pozwolić na to, żeby nas urazić. Media też nie chcą omawiać tych kwestii. Zarabiają na reklamach, a zatem gdybyśmy my, kobiety, przestały czytać jakiś pe-

riodyk ze względu na to, że nie podoba nam się jego polityka redakcyjna, to zniknęłyby z niego reklamy skierowane do nas.

Dobrze przecież wiadomo, że to kobiety podejmują większość decyzji zakupowych.

Nie doceniłam też jednak lęku mężczyzn przed nową oceną ich sytuacji. Im więcej niezależności mężczyźni tracą w pracy – im bardziej ich praca staje się automatyczna i są kontrolowani przez komputery, a wizja bezrobocia zmusza ich do przyjmowania służalczej postawy wobec klientów i szefów – tym bardziej muszą się obawiać rozpoznania swego ciężkiego położenia. I tym ważniejsze staje się utrzymanie złudzenia, że to nie oni są zniewoleni, tylko te, dla których godzą się na taką egzystencję.

Może to zabrzmie absurdalnie, ale dzisiaj feministki są bardziej potrzebne mężczyznom niż ich żonom. Feministki jako ostatnie opisują mężczyzn tak, jak oni sami lubią się widzieć: jako samolubnych, opętanych żądzą władzy i bezwzględnych samców, pozbawionych zahamowań, gdy chodzi o zaspokajanie zwierzęcych instynktów.

Dlatego najbardziej agresywne aktywistki ruchu wyzwolenia kobiet znalazły się w tym dziwnym położeniu, że bardziej niż ktokolwiek inny przyczyniają się do utrzymania status quo. Bez ich aroganckich oskarżeń nie istniałby już mężczyzna macho, może tylko w kinie. Gdyby prasa nie stylizowała mężczyzn na drapieżne wilki, to te faktyczne baranki ofiarne w „męskim społeczeństwie” – sami mężczyźni – nie dreptałyby tak posłusznie do fabryk.

Nie byłam zatem w stanie wyobrazić sobie izolacji, w jaką wpadnę po napisaniu tej książki. Nie przewidziałam też konsekwencji dla mojego późniejszego pisania, a nawet życia prywatnego – do dzisiaj otrzymuję groźby. Kobieta, która wzięła w obronę arcywroga – nie zrównała życia

domowego z więzienną izolatką, a towarzystwo małych dzieci opisała jako przyjemność, a nie brzemię – w opinii publicznej musiała stać się „mizoginistką”, a nawet „reakcjonistką” i „faszystką”. Czyż Karol Marks nie ustalił raz na zawsze, że w uprzemysłowionym społeczeństwie najbardziej uciskane jesteśmy my, kobiety? Czyż nie jest całkiem jasne, że ktoś, kto nie chciał uczestniczyć w kanonizacji własnej płci, jest też przeciwny równym szansom i równym wynagrodzeniom?

Innymi słowy, gdybym wtedy wiedziała to, co wiem teraz, to pewnie nie napisałabym tej książki. I właśnie dlatego tak się cieszę, że ją napisałam. Chciałabym skorzystać z okazji, by podziękować tej garstce osób, które wspierały mnie i moją pracę. Jak zwykle, większość z nich stanowiły kobiety.

Drugie pytanie, które często słyszę, dotyczy aktualności wyrażanych wtedy przeze mnie opinii. W jakim stopniu to, co pisałam ponad trzydzieści pięć lat temu, jest nadal aktualne w odniesieniu do „nowej kobiety” i „nowego mężczyzny”?

Oto lista kwestii, które w pierwszym wydaniu tej książki uznałam za najbardziej istotne elementy niekorzystnego położenia mężczyzn w porównaniu do kobiet.

1. Mężczyźni są powoływani do wojska, a kobiety nie.
2. Mężczyźni są wysyłani do walki na wojnie, a kobiety nie.
3. Mężczyźni przechodzą na emeryturę później niż kobiety (mimo że, ze względu na krótszą średnią długość życia, powinni mieć prawo do wcześniejszej emerytury).
4. Mężczyźni nie mają prawie żadnego wpływu na prokreację (nie mają ani pigułki, ani możliwości aborcji – mogą mieć tylko te dzieci, które kobiety chcą, żeby mieli).

5. Mężczyźni utrzymują kobiety, natomiast kobiety nie utrzymują mężczyzn, albo robią to tylko tymczasowo.
6. Mężczyźni pracują całe życie, a kobiety tylko tymczasowo, albo wcale.
7. Mimo że mężczyźni pracują całe życie, a kobiety tylko tymczasowo, albo wcale, mężczyźni są przeciętnie ubożsi od kobiet.
8. Mężczyźni jedynie „wypożyczają” swoje dzieci, natomiast kobiety mogą z nimi być na stałe (ponieważ mężczyźni, w odróżnieniu od kobiet, całe życie pracują, w razie rozwodu czy separacji automatycznie odbiera się im dzieci – uzasadniając to tym, że muszą pracować).

Jak widać, jeżeli coś się zmieniło, to władcza pozycja kobiet uległa jeszcze wzmocnieniu. W wielu krajach ścieżka kariery w wojsku jest dzisiaj otwarta dla kobiet – ale nie ma poboru dla wszystkich. Wiele kobiet uzyskało prawo wykonywania zawodu przez tyle samo lat, co ich koledzy – ale wiek emerytalny nie został podniesiony dla nas wszystkich.

I dzisiaj, podobnie jak wtedy, grupie pokrzywdzonej nawet nie przychodzi do głowy, by walczyć z tym groteskowym stanem rzeczy.

Tylko w przypadku szóstego punktu nastąpiła znacząca zmiana. W bardziej przyjemnych segmentach rynku pracy jest coraz więcej kobiet, które chętnie podejmują i utrzymują pracę, mimo posiadania upragnionych dzieci. Jednak tylko nieliczne z tych kobiet byłyby skłonne zapewnić wygodne życie nie tylko dzieciom, ale też ich ojcu, mimo często wysokich wynagrodzeń. Jeszcze mniej byłoby gotowych, w razie separacji, oddać swój dom i potomstwo, i utrzymywać następnego wielbiciela z tego, co im pozostało. Również mężczyznom byłoby to nie w smak: eman-

cypacja emancypacją, ale „bycie utrzymankiem” kobiety nadal nie jest akceptowane – zajmowanie się domem i wychowywanie dzieci to nie są rzeczy godne „prawdziwego” mężczyzny.

Niestety, manipulowanie mężczyznami przez kobiety jest dzisiaj kwestią równie aktualną jak wtedy. Podobnie aktualne są środki, które mogłyby położyć temu kres – z korzyścią dla obu płci. W międzyczasie pojawiło się już jednak kilka feministek, które traktują mężczyzn jak ludzi, zatem może nie trzeba będzie prowadzić dalej tej dyskusji tak głośno jak kiedyś.

Esther Vilar